PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

Nr 20.

WARSZAWA.—ŚRODA,
Dnia 2 (14) Marca 1855 roku.

O KONICZYNIE ŻÓŁTEJ, CZYLI LUCERNIE CHMIELOWEJ
(Medicago lupulina).

W porze, kiedy oględni gospodarze zwykli przysposabiać nasiona roślin pastewnych, do wczesnego ich z początkiem wiosny użycia, czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę czytelników naszych na mniéj u nas znaną dotąd *lucernę chmielową* (Medicago lupulina) wyjmując z *Korrespondenta* handl. przem. rolniczego Gazety Warszawskiéj, następujące sprawozdanie p. Bartel de Weidenthal, o uprawie téj rośliny w *Zbójnie* (w okolicach Włocławka i Torunia).

„Znajdując po różnych pismach zagranicznych, rolnictwu poświęconych, liczne artykuły zalecające siew koniczyny żółtéj na rolach górzystych i *tam w ogólności gdzie się koniczyna czerwona nie udaje*, sprowadziłem w r. 1853, dla zrobienia z nią doświadczenia, centnar tego nasienia, którego użyto w miejsce koniczyny czerwonéj, do obsiewu w oziminie miejsc najgórzystszych i najmniéj urodzajnych, marglem czerwonym przesadzonych, od którego te wzgórza czerwonkami zowią. Z wiosną r. z., kiedy koniczyna czerwona najpiękniejszą zielonością pola przyległe okryła, wzgórza obsiane koniczyną żółtą wyglądały najniepozorniéj; roślinki bowiem drobniejsze téj ostatniéj, a późniéj nieco maleńkie jéj kwiatki, nie zasłoniły z razu ziémi, jak się tego po rekomendacjach pism zagranicznysh spodziewać należało. To wywołało niezbyt korzystną moją o téj roślinie opinją, którą w r. z. zamieściłem w Korrespondencie. Czas jednakże i doświadczenie głębsze, zniewalają mnie dziś do ogłoszenia pochlebniejszego o téj koniczynie zdania; a jakkolwiek i dziś nie mogę się zgodzić z niektórymi zagranicznemi recenzentami, że koniczyna żółta zdolną jest zastąpić czerwoną, gdzie dla téj ostatniéj nie ma odpowiedniéj roli, to przyznać jednakże muszę, że użyta jako mięszanka między trawy pastewne, jak najlepiéj nietylko zastępuje koniczynę białą, ale ją pod względem krzewienia się i bujności o wiele przechodzi, a oprócz tego na wzdęcie zwierząt mniéj działa. Kto więc w gospodarstwie swojém sieje mięszankę, złożoną z koniczyny czerwonéj, białéj, rajgrassu, tymoteusza i t. p. do cięcia na zielono w pierwszym roku, a w następnym na pastwisko, ten niezawodnie dobrze wyjdzie, siejąc na ten cel koniczynę czerwoną z żółtą; bo ta wielekroć lepszą i pewniejszą od traw się okaże. Stosunek takiego siewu jest w równych częściach koniczyny czerwonéj i żółtéj. — Kto zaś sieje trawy pastewne mięszane, *li* na pastwisko dla owiec i bydła, temu radzę używać koniczyny żółtéj w połączeniu z białą, w stosunku pierwszéj do drugiéj jak 3 do 1. bo nasienie żółtéj jest znacznie większe od nasienia białéj.

Winienem tu dodać, że w r. z. ta koniczyna ciętą była dwa razy, tak jak czerwona;— a dwa średnie jéj wozy, z małéj przestrzeni na nasienie zebrane, wydały 10 korcy warszawskich czystego ziarna, które na wiosnę roku bieżącego, w połączeniu z koniczyną czerwoną i białą, do obsiewu nietylko na folwarkach tutejszych, ale i w dobrach moich na większą skalę użyte będą, bo sam niemi 150 morgów 300-prętowych obsiać zamierzyłem; nie mam już bowiem powodu ociągania się z wprowadzeniem obszerniejszem w życie téj użytecznéj, a tak mało w praktyce spotykającéj się rośliny. Na jéj korzyść i to jeszcze dodać wypada, że inwentarze z chciwością ją jedzą, nietylko w stanie zielonym ale i w suchym, a nadto, *ma i to przed innemi trawami pierwszeństwo*, (co także nie mało za nią przemawia), że ma wcześniejszą niżeli inne wegetacją i że się krzewi dopóki jéj mróz nie sparaliżuje.

Te są zalety rośliny *Medicago Lupulina*, które mnie skłaniają do najobszerniejszego jéj użycia i do zalecenia rolnikom naszym. Czy się wszędzie równie okaże, jak na territorjum *Zbójno*, tego dłuższe i obszerniejsze nauczy doświadczenie; na mniejszą atoli skalę, radzę jéj *wszędzie* spróbować, zwłaszcza, że cena tego nasienia bywa zwykle o połowę niższa aniżeli koniczyny białéj; ziarno to jest jednakże większe, a tém samém i więcéj go wychodzi, co wszakże od zrobienia próby nikogo odstręczać nie powinno.

To co niektórzy utrzymują, jakoby téj rośliny ciąć nie można, dla tego, że się po ziemi rozkłada, oraz, że tém samém nasienie trudném jest do zbierania, sprzeciwia się wszelkiéj prawdzie; chyba, że zamiast tego gatunku, sieją drugi mniejszy, zwany *Medicago minima* (lucerna najdrobniejsza). Uważaliście może nieraz ziemianie, na polach swoich tę roślinę z maleńkiemi żółtemi kwiatkami, dziko rosnącą; jest to wprawdzie ten sam gatunek, ale odmiana inna, ta właśnie *l. najdrobniejsza*, któréj zbiór może być w rzeczywistości niedobrym, ale ta, jaką ja zalecam, bynajmniéj tych trudności nie przedstawia, a o tém mówię z doświadczenia.“

Chodowanie roślin w ogólności.

(Dalszy ciąg).

3. *Owady i wąsienice.*

Względem tego przedmiotu istnieją już w Prusach niektóre przepisy. Gdyby je tylko wszyscy rolnicy we właściwym wykonywali czasie, tedyby nie potrzeba obawiać się szkody, mianowicie od wąsionek. Prawidła, według których wygubiają się te szkodliwe owady, są następujące:

1. Powinni rolnicy pewnéj okolicy razem o jednym czasie zabrać się do zabijania (obierania) wąsionek; powinni nietylko wąsionki, ale i liście i gałązki, na których mają swoje jaja, zbierać i palić.

2. Należy ochraniać wszystkie ptaszki, zjadające wąsionki, ich jaja i pupki (poczwarki), a nielitościwych i psotnych chłopców, którzy łapią ptaszki i wybierają, albo psują im gniazda, należy surowo karać. Rodzice i nauczyciele zaś powinni zaszczepiać w młodociane serca dzieci poczucie piękności przyrody, i pouczać je o pożyteczności i szkodliwości wszelkiego stworzenia.

3. We mchu i za skórą spękanych drzew chowa się mnóstwo owadów, robaczków i wąsienic. Takie skrytki należy popiszczyć, a wąsiony wraz z gniazdami i jajami popalić.

4. Późniéj po odbytéj pierwszéj wyprawie, często jeszcze zaglądać z rana i na wieczór do drzew, mianowicie w czasie wilgotnéj pogody, i zabijać pokazujące się wąsiony, gniotąc je lub skrapiając drzewa wodą mydlaną, albo téż skurzając prochem lekko nabitéj broni.

5. W niektórych latach zjawia się mnóstwo chrabąszczy, które znaczne szkody drzewom wyrządzają. Można je zmniejszyć w sposób następujący: Rychło z rana strząsają się z drzew, zbierają i polewają wrzącą wodą, a potem do mierzwy się rzucają, gdzie znaczną wydadzą ilość saletrorodu, któren o wiele mierzwę poprawia. Gdzie się zaś znajduje wiele pandrowi (pędraków), z których powstają chrabąszcze, tam napędzić na nie świnie, albo wyorać lub wykopać je z roli i kazać dzieciom pozbierać, albo nareszcie skroić je razem z darniną i spalić. Ostre zimy, wrony, kawki, kuliki i rybitwy, są zaciętymi nieprzyjacielami chrabąszczy.

6. Przeciw ślimakom, które często w późną jesień w niektórych okolicach zalegają pola, najlepsze jest walcowanie.

7. Ziemne pchły szkodzą osobliwie młodym roślinkom: rzepiu, rzepaku, lnu i kapustom. Zapobiega się im: roztrząsając wapno, gips, sadze, popiół torfowy i t. p. zaraz po rosie; zasiewając rzep i rzepak po pięciu dniach jeszcze raz, gdyż pchły tępią i psują tylko zupełnie młode roślinki, siejąc w ogóle rychło i nareszcie uprawiając i mierzwiąc rolę dokładnie, aby rośliny wnet się zapojęły i szybko rosły.

Choroby roślin.

Rośliny podpadają w niektórych okolicach i miejscach często chorobem, do których należy: głównia (murzonka), śnieć czyli rdza, sporyż, miodunka.

a) *Głównia.*

Objawia się jako czarny proch, któren powstał z rozłożonego ziarna. Jest głównia kamienna i pyłkowa, według tego, czy ziarno zamknięte, czy otwarte. Choroba ta najpowszechniejsza jest u pszenicy; czasem, i jęczmień jéj ulega. Przyczyny nie są dotąd jeszcze znane, dla czego téż rozmaite środki przeciw niéj zalecane, bezskutecznemi się okazały. Domyślają się tylko, że jéj przyczynami być muszą: stan chorobliwy nasienia, szczególne wady gruntu i zła uprawa, nieprzetrawiony nawóz zwierzęcy, lub w zbyt wielkiéj ilości dany, nieprzyjazna pora czasu, pewien rodzaj grzybków i t. d. (*)

Dopóki gospodarz pewnego środka przeciw téj chorobie nie pozna, powinien przynajmniéj i pozorne jéj przyczyny starać się oddalić. Z tego co się wprzód już rzekło, i z okoliczności co tylko wymienionych, przynajmniéj środki zaradcze przeciw niéj obmyślić można. I tak np. woda wapienna okazała się u jęczmienia i owsa nader skuteczną. Soli zaś, niebieskiego witrjolu, nie zawsze z równym skutkiem.

Kto chce pszenicę swoją ochronić od téj choroby, niech użyje następującego środka: wybrane, dojrzałe, sucho zebrane i dobrze zachowane ziarno pszenicy, sypie się w długie kupy, zléwa się gnojówką i przerabia się łopatą dopóty, dopóki cała kupa i każde ziarno należycie się nie zwilży. Potem weźmie się na każdy półkorzec pszenicy pół macy popiołu i pół macy palonego, gaszonego wapna, a na 24 korce trzy mace soli kuchennéj; roztrząsa się wszystko podczas przerabiania na kupę i znów przerabia się daléj tak długo, aż widać będzie, że każde ziarno mięszaniną tą dotknięte i obelgnięte zostało. Tak przysposobioną pszenicę można po 12tu godzinach siać. Gdyby zaś siewowi w tym czasie stanęły jakie przeszkody na zawadzie, tedy rozciągnąć pszenicę cienko aby się nie zgrzała i nie zepsuła.

b) *Miodunka.*

Choroba ta polega na pokrywaniu się powierzchni roślin słodkawą i kleistą miazgą, a powstaje z zastanowienia się soków w roślinnych naczyniach i narzędziach, gdy nagła zmiana ciepła i zimna nastąpi. Napadą zaś równie oziminy jak jarzyny, tak zboża kłoskowe jak strączkowe, koniczyny i t. d. Najczęściéj zjawia się ta choroba w dolinach, w bliskości rzek, jezior i bagien. Środek przeciw niéj nie jest wiadomy. Żyto ulega jéj najprędzéj, które w tym razie ma ziarno drobniejsze i mniéj wykształcone. Słoma, miodunką dotknięta, podobno jest zwierzętom domowym szkodliwą.

c) *Rdza zboża, czyli śnieć.*

Chorobę tę poznaje się po rdzewistych plamkach na słomie zboża osiadłych. Szczególniéj pokazuje się w nizinach i dolinach, gdy mgły panują. Środka przeciw téj chorobie dotąd nie znają, wszelako zapobiegać jej się zdaje dobra i głęboka uprawa roli, wczesna órka, dostatek staréj siły nawozu i oddalenie wilgoci.

Rdza napada ozíminę i jarzynę. Słoma zboża, rdzą dotknięta, utraca właściwą sprężystość; ziarno zaś składa się ze skurczonéj łupinki, mało co lub wcale nic mąki nieposiadającéj. Jeżeli rdza napadnie zboże zaraz po okwitnieniu, wtedy kłos zupełnie jest czczy. Najmniéj jest szkodliwą, gdy wkrótce przed dojrzeniem zboża się wywięzuje; wówczas słoma mało zostaje uszkodzoną, a ziarno nabiera ciemniejszego koloru.

(*) Podług spostrzeżeń Raspaila, najniezawodniéj rodzaj grzybka *uredo*, z gatunku *ur. carbo*, jest przyczyną téj choroby.

d) Sporysz, czyli ostróżka.

Jestto wyrostek na kłosie koloru fioletowego i czarnego, czasem na cal długi i powszechnie znany. Powstaje zwykle w latach dżdżystych. Przyczyna onegoż nie jest znana. (*) Nadmienić wypada, iż wspomniony wyrostek jest prawdziwą trucizną dla ludzi i zwierząt, jeżeli się w takiéj ilości w zbozu mieści, iż np. mąka żytnia zmienia przez to nieco swój kolor, co przecież rzadko się zdarza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ZMIANOWANIE, CZYLI PŁODOZMIAN.

(Dalszy ciąg).

U gospodarstwa dwunastopolowego:

4. Im większy jest stan siły gruntu, tém rychléj do przejścia przystąpić można. Trzeba będzie ze zyskiwaniem i używaniem mierzwy zwyczajnéj połączyć używanie innych nawozów, np. ścielki ziemnéj, leśnéj mierzwy zielonéj i t. d. — Wapna i marglu użyć tam, gdzie jeszcze dawna siła w roli się znajduje; zaraz po nich zasiać potem rośliny pastewne. Groch i wykę podmierzwić gipsem. Następnie starać się o pomnożenie mierzwy mięszanéj, któréj używać do pomierzwienia siewów.

5. Ponieważ zaś i łąki przyczyniają się do pomnożenia mierzwy, przetoż i ich plon przez nawóz i pielęgnowanie podnosić należy.

6. W przejściu samém ochraniać w pierwszych latach rolę i nieobsiewać jéj bardzo wypłoniającemi roślinami, lecz takiémi tylko, które ją albo wzbogacać, albo ochraniać lub miernie tylko wypłoniać będą.

7. Mierzwienie zielenizną na jałowych i odległych polach, jak najdłużéj utrzymywać i często powtarzać.

8. Wybrać do uprawy rośliny niezawodne i odpowiednie gruntowi, ułożywszy ich następstwo w należytym porządku. Rośliny te odpowiadać powinny stosunkom miejscowym, istniejącym siłom roboczym i pokupowi.

Reszta gospodarstw zbożowych jest mniéj więcéj w używaniu, według tego, jak im sprzyjają: grunt, klimat i stosunki miejscowe. Głównie polegają one na łagodnym, niezbyt suchym klimacie, na ciepłym a niezbyt ciężkim grncie, które społem uprawie zbóż kłoskowych sprzyjają i potrzebny dodatek do mierzwy przysparzają.

Gospodarstwo płodozmienne.

Ten system rolniczy powstał głównie ze spostrzeżeń i doświadczeń:

1. Że rośliny, jeżeli są ze sobą spokrewnione i zaraz po sobie następują, nie tak po sobie następują, nie tak dobrze się udają, jak jeżeli będą przesiane różnemi od siebie.

2. Że się udają tém lepiéj, im większa zachodzi różnica pokrewieństwa.

3. Że dwie różne rośliny, społem zasiane, lepiéj się udają jak każda z osobna.

4. Że rola pod gęstym, bujnym wzrostem liścia niektórych roślin staje się przez działanie hemiczne pulchniejszą, czyściejszą i urodzajniejszą, gdy przeciwnie po sprzęcie zbóż kłoskowych rolą bywa nieczysta i ściągnięta.

5. Że wczezna i staranna uprawa i pielęgnowanie roślin okopowych, w najwięcéj przypadkach zastąpić może najlepszą uprawę ugorową.

6. Że rośliny okopowe wymagają wprawdzie namierzwienia, ale też za to więcéj przynoszą korzyści.

Gospodarz płodozmienny baczy na następujące punkta:

1. W pewnéj liczby lat obiegu zmieniają się ze sobą zboża strączkowe, kłoskowe i rośliny okopowe, w takiéj kolei, że nigdy dwa zboża kłoskowe bezpośrednio po sobie nie następują.

2. Wypośrodkuje się podług średnicy plon i sprzęt łąk, (wrazie gdyby nie było lepiéj wziąść je pod pług), ilość zyskanéj z nich mierzwy, jako też mierzwy, którą z zewnątrz nabyć można. Kto dokładnie znać będzie swoją rolę i klimat, ten łatwo oznaczy, ile będzie mógł przeznaczyć roli pod zboża, ile pod rośliny handlowne, a ile pod uprawę roślin pastewnych, aby brakującą ilość mierzwy módz urobić.

3. Ustanowienie przestrzeni, na uprawę roślin pastewnych przeznaczonéj, powinno uwzględnić zarazem i paszę stajenną, która z tym systemem gospodarczym właściwie zawsze powinna być połączona.

4. Przy podziale roli na pewną liczbę poletek (szlagów), przy wyborze roślin i ustanowieniu płodozmianu, należy miéć wzgląd na właściwość gruntu, klimatu, stosunków miejscowych i w ogóle na cel gospodarstwa osiągnąć się mający, któren przeprowadzić wypada. We wielu razach przyda się tu tak nazwane poletko przyborowe, czyli odstawne.

5. Ugór wynagradza się najczęściéj przez uprawę roślin pastewnych lub okopowych. Tylko grunt naprzykrzony lub zagłębienie gleby, wymaga pozostawienia czystego ugoru.

6. Mierzwę dostają rośliny okopowe, lub pastewne, zielono kosić się mające, a daje się ją tak, izby i następne rośliny miały z niéj jeszcze pożywienie i zostawiły rolę przy takiéj sile, jakiéj potrzebuje nowy nawóz do skutecznego działania.

7. Pierwsze i ostatnie owoce po namierzwieniu należy tak dobrać aby mogły takie własności mierzwy jak najskuteczniej przejąć i jak najlepiéj znieść. Pomiędzy niémi zaś niech stoją rośliny takie, które już urobionego i łagodnego stanu mierzwy wymagają.

8. Przyjmowanie do płodozmianu roślin handlowych, które spulchniają i czyszczą rolę, dopiero przy dostatku mierzwy jest możebne; w którym to razie na miejscu jakiéj pastewnéj rośliny stać może.

9. Słomę i siano i wszelką inną paszę, należy pod wszystkiemi okolicznościami spasć rzeczywiście inwentarzem, znajdującym się na włości.

10. Płodozmian tak urządzić wypada, aby owoc poprzedzający zostawił rolę w tym stanie, jaki najbardziéj sprzyja nastąpić mającemu. Jeżeli rola, jak się to często przy zbożach kłoskowych wydarza, zostaje w nienajlepszym stanie, tedy do siewu następnego zboża dosyć będzie

---

(*) Pasożytny grzybek, wzrastający w tkance komórkowéj ziarna, nazwany *sclerontium*, zdaje się być przyczyną sporyszu. Rdza także jest porostem, nazywanym *uredo rubiga*, a śnieć *ur. ustilago*.

czasu. aby ją uprawić jak najprzyzwoiciéj, Najlepszym następcą są tu rośliny okopowe.

11. Ponieważ w niektórych okolicach koniczyna nie zawsze pewno się udaje, więc potrzebne jest równocześnie drugie stanowisko roślin pastewnych, gdyż płodozmienne gospodarstwo wtenczas tylko możebne przynosi korzyści, jeżeli połączona jest z niém pasza latowa stajenna.

12. Jeżelić po płodozmiennym gospodarzu wymaga się: przezorności, zastanowienia, odwagi, skrzętności i przejrzenia stosunków czasowych, to tém więcéj żądać od niego można, aby płodozmian swój tak ułożył, iżby wrazie potrzebnéj w nim zmiany, takową bez wszelkich trudności uskutecznić potrafił.

13. Jeżeli grunt jakiéj włości jest różno-gatunkowy, należy ułożyć kilka planów uprawy i takowe wykonywać.

14. Wiadomo jest z doświadczenia, że klimat surowy niewłaściwym jest płodozmiennemu gospodarstwu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Lekarstwo na chorobę raciczną. Prof. Haubner w Weterynarji swéj podaje środek następny: chora racica odcina się jak najdokładniéj — od tego jedynie zawisł pomyślny skutek — następnie smaruje się za pomocą piórka kwasem saletrowym, a na to cuchnącym olejkiem jeleniego rogu, poczém puszcza się zwierzęta, aby odsobnione od innych chodziły. Po 8—14 dniach będą zdrowe, obejrzyć tylko należy, czy róg nie odrasta krzywo, a w takim razie oberznąć go równo. Ktoby chciał środka tego używać, znajdzie opisane szczegóły postępowania w dziele Haubnera (Thierheilkunde).

Środek pozbycia się *mólów, much, komarów* i t. p. Wedle dawniejszych przepisów używa się dla pozbycia molów pewnych lotnych olejków. Tak np. w mięszaninie olejku lawendowego, eterowego olejku piołunowego, każdego p 4 łuty, a terpentynowego olejku łót jeden, odważonych do szklanki i razem zmięszanych, macza się kawałki bibuły i te wkłada w kieszenie, podszewkę i fałdy sukni.

Aby się muchy nie zbliżały do zwierciadeł i innych mebli, naciéra się te przedmioty w niektórych punktach bobkowym (wawrzynowym) pokostem, który zapachem swym wszystkie muchy wypędza albo odurza.

Aby się komarów i t. p. pozbyć z pokoju: zamyka się drzwi i okna mięsza się miód z małą ilością wina i tą mięszaniną wysmarowuje zewnętrzną stronę szyb latarni, w którą na kilka godzin przed pójściem spać wstawia się zapaloną świécę. Wszystkie latające owady poprzylepiają się do latarni. (*Z Tyg. Roln.-Przem. Krak.*)

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy: (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwerti 1,199, pszenicy czetwerti 2922, jęczmienia czetwerti 324, owsa czetw. 1,218, grochu polnego czetwerti 984, gryki czetwerti 252, kaszy jęczmiennej czetwerti 151, kartofli czetwerti 220, siana pudów 53,865, słomy pudów 8,595.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi

Dnia 26 lutego (10 Marca) 1855 r.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.		Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta czetwert	9	84			Siana fura 1-konna . .	2	85	4	20
Pszenicy „	11	93			„ „ 2-konna . .	5	40	9	—
Grochu	11	44			Słomy pud	—	18	—	—
„ cukrowego . .	12	55			„ fura zwycz. .	2	—	3	30
Fasoli	13	28			Drzewa sosn. sążeń . .	—	—	—	—
Gryki	7	62			Wół dobry	44	—	72	—
Jęczmienia	8	—			„ średni	36	—	43	—
Owsa	5	90			„ lichy	29	—	35	—
Mąki pszen. przedniéj .	16	74			Ciele	2	98	—	—
„ ordynarnéj	13	37½			Baran	—	—	—	—
„ żytnéj pytlowéj .	11	24			Wieprz dobry	21	—	35	—
„ gryczanéj	13	90			„ średni	17	—	20	—
Kaszy jaglanéj.	18	45			„ lichy	11	—	16	—
„ gryczanéj zw. .	14	63			Masła pud	8	—	—	—
„ drobnéj	28	12			Słoniny „	5	20	—	—
„ jęczm. perł. . .	25	82			Kartofli czetwert	4	67	—	—
„ „ ordyn. .	13	52			Okowity wiadro	4	65	—	—
Siana pud	—	29			Szumówki wiadro	2	79	—	—

Sprowadzono w dniu 3 Marca roku bież. 1855 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 283, z różnych miejsc Królestwa 227, ogółem wołów sztuk 510, wieprzy 738, cieląt 919; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów sztuk 410, na prowincję 70, na liwerunek 30, remanent —, wieprzy 438, cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 26 lutego (10 Marca) 1855 roku.	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
MONETY.				
Pół-Imperyały	5	32⅙	5	31
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu . . .	78	22	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł. . .	—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs. . .	15	7	15	3
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu . . .	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu . . .	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu . . .	92	98	—	—
W E X L E z d. 25 (9) b. m.				
Berlin 100 talarów . . . . 2 m.	99	90	—	—
Gdańsk 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . . 2 m.	149	25	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . . 3 m.	6	57½	—	—
Petersburg 100 rs. . . . . 1 m.	99	75	—	—
Paryż 300 franków . . . . 2 m.	79	50	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . . 1 m.	81	—	—	—
Wrocław 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. 79⅙

„ „ „ od Listów zastawnych kop. 13

Nowa rossyjska pożyczka rs. 2 kop. 2⁷⁄₉.

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 26 lutego (10 Marca) 1855 roku. — Cenzor, sekretarz kolegjalny, T. H e r t z.